Nr 205. Kraków, Środa 7 Września 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pierwsza faza wojny.

Bez względu na ostateczny wynik walk pod Liaojangiem, można już dzisiaj stwierdzić, że Rosya poniosła tutaj znowu klęskę i to ze wszystkich, dotychczasowych najsromotniejszą i najdotkliwszą. Obecnie już tylko o to się rozchodzi, jak wielkie pod względem taktycznym, rozmiary przybiorą następstwa tej klęski dla najbliższej przyszłości, czy i z jak silną armią zdoła Kuropatkin wycofać się ku północy; nie wpłynie to jednakże na moralny efekt klęski, ani nie zmieni korzyści rzeczywistej, jaką z niej odniosą Japończycy. Najbliższe wypadki zadecydują jedynie o rozmiarach tych korzyści z jednej, a stratach z drugiej strony, — nie mogą jednak usunąć z widowni tak fatalnego dla Rosyi zakończenia tegorocznej kampanii lądowej w Mandżuryi. Rosya będzie musiała zmienić zupełnie cały swój plan wojenny, rozpocząć niejako wojnę na nowo, jeżeli zechce uratować z niej resztki powagi swej armii i... państwa. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że upadek Portu Artura, będący jedynie kwestyą czasu, i pogrom pod Liaojangiem w dniu 1 września, — tworzą punkt zwrotny, od którego rozpocząć się musi nowa faza wojny, jeżeli ją Rosya wogóle dalej prowadzić będzie.

Z tej pierwszej fazy wojennej wychodzi Rosya skompromitowaną, obdartą z dotychczasowej powagi i znaczenia w oczach całego świata. Jej armia złożyła egzamin ze swej niemocy i nieudolności, okazała, że nie dorosła do zadania, jakie stawiać się zwykło nowożytnej sile zbrojnej. Mimo woli bowiem nasuwa się pytanie, w jakiem świetle ukazałaby się armia rosyjska przy zetknięciu się z innem, militarnem państwem Europy, które nad wyszkoleniem swojej armii pracuje usilnie i systematycznie od wieków? Japonia, to przecież pod względem militarnym młodziutkie państewko, którego dotąd w kombinacyach wojennych nie brano nawet w rachubę. Jeżeli w wojnie z takiem państwem Rosya objawia zdumiewającą nieudolność swej armii, cóż byłoby dopiero, gdyby stanęła do rozprawy z którymkolwiek z bliższych lub dalszych swoich europejskich sąsiadów?

Że Rosya posiada dobrych, wytrzymałych, dzielnych i karnych żołnierzy, o tem nigdy nie było wątpliwości; ale że wiedza wojskowa tak nisko w jej armii upadła, iż prześcigli ją na tym punkcie młodzi uczniowie Europy, — o tem dowiedział się świat, ku niemałemu swojemu przerażeniu, dopiero teraz, po pierwszych miesiącach wojny rosyjsko-japońskiej. Bo nie może być pod tym względem dwóch zdań, że dwie są przyczyny obecnego pogromu Rosyi na dalekim wschodzie: brak dostatecznych zapasów i zasobów wojennych, mający swoje źródło w korupcyi, toczącej całe państwo wraz z jej zarządem wojskowym, i nieudolność naczelnych wodzów.

Wojna zaskoczyła Rosyę niespodzianie. Nawet przypuściwszy, że nie dała się ona przewidzieć, trudno dać administracyi wojskowej rozgrzeszenie za bezwładność w przygotowaniu materyału w ludziach, amunicyi, prowiantach. Następstwem niespodziewanego wybuchu wojny mogła być pierwsza porażka na morzu, mogła być nawet klęska pod Kienliengczengiem. Ale od wybuchu wojny w dniu 6 lutego do bitwy nad rzeką Jalu w dniu 1 maja, upłynęły przecież trzy miesiące, które powinny były rosyjskiemu sztabowi wojennemu wystarczyć na rzucenie dostatecznych sił zbrojnych do Azyi — i co najważniejsze, na opracowanie planu wojennego. Nie zrobiono ani jednego, ani drugiego. W całym sposobie prowadzenia wojny ze strony Rosyi nie widzimy śladów pomysłu, inicyatywy, które rodzą się tylko w głowach generałów japońskich, podczas gdy armia rosyjska ogranicza swoją działalność do reagowania na operacye nieprzyjaciela, odgrywa poprostu rolę bierną od początku do końca.

Od 1 maja, od przekroczenia przez Japończyków rzeki Jalu i zatarasowania wjazdu do Portu Artura, upłynęły cztery miesiące do bitwy pod Liaojangiem. Wystarczyły one Japonii do przeprowadzenia całego jej planu, którego epilogiem był pogrom Rosyi — naczelne dowództwo rosyjskie nie umiało tych planów przewidzieć i pokrzyżować, ani gdy były w zawiązku, ani gdy już w sposób dla wszystkich widoczny zaczęto je rozwijać. Żołnierzy rosyjskich wyprowadzono na rzeź — pokryli pobojowiska swojemi zwłokami, jako ofiary korupcyi państwowej i nieudolności wodzów.

Nawet gdyby Rosya w następnym roku przygniotła Japonię swoją olbrzymią siłą zbrojną, — o czem już dzisiaj wątpić należy, — nie obmyje się ona w oczach całego świata z tej gruntownej kompromitacyi, nie zdoła zasłonić tych ujemnych stron swej administracyi, które na widok publiczny wyprowadziła pierwsza faza wojny, zakończona pogromem pod Liaojangiem.

Cała powaga i znaczenie autokratycznej Rosyi polegała na jej domniemanej potędze militarnej. Dlatego Francya opłacała wysokiemi ofiarami finansowemi przymierze swoje z Rosyą, że odczuwała w niej olbrzymią siłę militarną; dlatego Niemcy odgrywają wobec caratu upokarzającą wprost rolę uległego sąsiada, że bały się jej „braterstwa broni“ z Francyą; dlatego wreszcie utworzyło się i na olbrzymich armiach oparło się trójprzymierze, że sprzymierzone mocarstwa zaledwie razem czuły się zdolnemi do sprostania potędze militarnej Rosyi. Dzisiaj pryskają te kombinacye, jak bańki mydlane, rozbite o wyniki wojny na dalekim wschodzie.

Klęski dotychczasowe oręża rosyjskiego odsłaniają równocześnie całą zgniliznę administracyi państwa. Któż bowiem stoi u steru czynowniczego świata rosyjskiego, rządzącego tutaj wszechwładnie, absolutnie, bo nie krępują go ani czynniki konstytucyjne, ani głosy stłumionej opinii publicznej? Wyłącznie prawie dygnitarze wojskowi są tutaj generał-gubernatorami, naczelnikami instytucyj, — ba nawet ministerstwo oświaty spoczywa w rękach wojskowości. Jeżeli generałowie rosyjscy zdradzają wprost nieuctwo w zakresie swojej fachowości, w zakresie sztuki wojennej, do której wyłącznie otrzymali zawodowe uzdolnienie, to jakżeż wielką, wprost skandaliczną musi być ich ignorancya zasad administracyi politycznej, wiedzy, będącej wszędzie indziej kwintesencyą wysokiej, wydelikaconej kultury i długoletnich, gruntownych studyów, popartych praktyką!...

Państwo dobrze rządzone, nawet militarne, może także przegrać wojnę, ale ono może także odrodzić się, jeżeli jego organizm zdobędzie się na reakcyę. Tak było z Francyą. Francya miała jednak już tradycyę samowiedzy politycznej, tam przewrót dokonał się wprawdzie nie bez ofiar, ale spełnił się szybko, na poczekaniu... Czy Rosya zdobędzie się na dzieło własnego odrodzenia?

Obecna wojna rzuca przed nią tę kwestyę i woła rozpaczliwym głosem o jej załatwienie. — Możemy więc, dzięki obecnej wojnie wschodnio-azyatyckiej, być świadkami ważnej przełomowej chwili nietylko w dziejach nowożytnej Rosyi, lecz także w ukształtowaniu się stosunków politycznych całej Europy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 4 września.

(Polscy rękodzielnicy na wystawie hakatystycznej. — Teatr niemiecki w Poznaniu. — Oświadczenie rodziny Bnińskich).

Wiadomo, że wszelkie urzędy, czy to państwowe, czy też gminne lub autonomiczno-prowincyonalne, są u nas już od dłuższego czasu zupełnie zamknięte dla Polaków. Z wysokich podatków, jakie opłacać musi ludność polska, nic się jej więc nie wraca w postaci pensyj urzędniczych. Jest to ciężka krzywda i niesprawiedliwość, która nam tu nieraz dotkliwie daje się we znaki. Pod jednym atoli względem dobre ona dla nas wydała owoce. Odebranie nam wszelkich stanowisk rządowych sprawiło, że wielu zdolnych, inteligentnych ludzi, którzy w innych warunkach zapełnialiby biura rozmaitych władz, chwyta się zawodów praktycznych, zwłaszcza kupiectwa, przemysłu i rękodzielnictwa. Dzięki tej okoliczności, a także trudnym warunkom, z któremi polskie przedsiębiorstwa tego rodzaju u nas wskutek bojkotu niemieckiego walczyć muszą, wytworzył się już znaczny zastęp zdolnych, światłych i sprężystych fachowców polskich. I stała się rzecz dziwna, której się Niemcy jeszcze przed 30 laty wcale niespodziewali. Dziś kupiec lub rękodzielnik polski w Księstwie lub Prusach Zachodnich w wielu kierunkach przewyższa konkurenta Niemca, a przewyższa go tak bardzo, że dużo Niemców, nawet urzędników, mimo wydanego hasła i nakazu, aby nic nie kupowano u Polaków, potajemnie woli u nich pokrywać swe zapotrzebowania niż u rodaków. W tych dniach zalety polskich rękodzielników nawet hakata uznać była zmuszona. W Bydgoszczy, największem po Poznaniu a przeważnie niemieckiem mieście Księstwa, komitet hakatystyczny urządził wystawę wyrobów rękodzielniczych i to głównie w tym celu, aby publiczności niemieckiej unaocznić dobroć wytworów niemieckich rzemieślników. Ponieważ jednakże z wystawy tej nie wykluczono z góry udziału Polaków, znalazło się w Bydgoszczy i okolicznych miastach aż 43 „śmiałków“ polskich, którzy nie wahali się i tu wystąpić do walki konkurencyjnej z Niemcami. Tego rodzaju „narzucanie się“ hakacie spotyka się u nas w kołach polskich z rozmaitą oceną. Jedni mniemają, że ubliża to godności polskiej, inni znów, że w czasach, w których nam Niemcy wydzierają każdy kawał chleba, trzeba względem nich podobnie postępować. Tej zasady trzymali się widocznie i ci wystawcy polscy w Bydgoszczy, — a sukces, jaki odnieśli, usprawiedliwił ją poniekąd. Sędziowie wystawy w niemałym znaleźli się kłopocie. Wyroby polskich wystawców tak przewyższały wyroby niemieckie, że ignorować tego absolutnie nie było można. Z konieczności więc, jakkolwiek z widoczną niechęcią, przyznano aż 29 z 43 Polaków odznaczenia; 16 otrzymało medale, jeden nawet medal złoty, a 13 dyplomy honorowe. Bezstronni Niemcy przyznawali nawet bez wahania, że wszystkim wystawcom polskim należały się medale. Tegosamego zdania było także kilku wystawców Polaków; ci udzielone im dyplomy zwrócili komitetowi. Bądź jak bądź, zamiar wywyższenia rękodzielników niemieckich nie powiódł się hakacie. — Zwiedzająca wystawę publiczność przekonała się naocznie, że Polacy już i w dziedzinie rękodzielnictwa przewyższają Niemców.

W ratuszu poznańskim w Radzie miejskiej toczyła się w tych dniach wielka rozprawa nad projektem budowy nowego gmachu teatralnego dla Niemców. Poznań posiada wprawdzie już od lat wielu na placu Wilhelmowskim okazały na zewnątrz teatr niemiecki. Hakatystycznym „patryotom“ poznańskim wydaje się on już atoli za skromny, zwłaszcza wobec „podniesienia“ miasta naszego do rzędu rezydencyj cesarskich. Starali się oni więc długo o budowę nowego gmachu, aż wreszcie dopięli celu. Rada miejska przyjęła projekt — i obarczyła przez to zadłużone ogromnie miasto nowym milionowym wydatkiem. Radni polscy stanowczo zaprotestowali przeciwko temu projektowi, wskazywali zwłaszcza, że jest on nową niesprawiedliwością dla ludności polskiej Poznania. Podczas bowiem, gdy teatr niemiecki otrzymuje z kasy miejskiej olbrzymią subwencyę roczną i ma darmo gaz i wodę, teatr polski, wybudowany z prywatnych polskich funduszów, nietylko nic nie dostaje, lecz nawet za gaz pełną sumę płacić musi. Jeżeli więc teraz z podatków miejskich, opłacanych także przez ludność polską, wyznacza się tak olbrzymią sumę na gmach niemiecki, to jest to prawdziwym rozbojem względem ludności polskiej. Niestety liczba radców polskich jest tak szczupłą, iż ich protest nie zdołał przeszkodzić przyjęciu projektu.

Z gazet znacie już zapewne drugie oświadczenie rodziny hr. Bnińskich, wykluczające z jej grona hr. Jana, agenta komisyi kolonizacyjnej w sprawie Modliszewa. Nie sądźcie jednakże, iżbyśmy się tu zachwycali tym faktem ekspiacyi za zbrodnię, przeciwko ogółowi popełnioną. Wywołał on pewne zadowolenie jedynie jako dowód, iż dziś nawet ta rodzina, znana z lekceważenia opinii publicznej, uznała za stosowne ukorzyć się przed nią i dać jej pewną satysfakcyę. Poza tem nie ma to oświadczenie żadnego praktycznego znaczenia. Inaczej rzeczby się miała, gdyby rodzina hr. Bnińskich cieszyła się opinią, jakiej zażywają inne rody u nas, np. Żółtowscy — lub gdyby istniały u nas zorganizowane związki rodzinne na wzór tych, które tworzy wiele rodów arystokratycznych niemieckich. Tam taki akt rodzinny równa się wyrokowi moralnej śmierci na niegodnego członka rodziny i eliminuje go raz na zawsze z wszelkich stosunków towarzyskich. Ten akt znaczenia tego nie ma; jaką bowiem wartość mieć może tego rodzaju sąd ze strony rodziny, która wydała już kilku kolonizatorów, a której dwóch innych członków stawało świeżo przed sądem pod zarzutem fałszywej gry w karty? — Myśl tworzenia u nas związków rodzinnych, w celu czuwania nad moralnem postępowaniem członków t. zw. „rodów“, nieraz już poruszano, lecz dotychczas przyjąć się nie zdołała.

Nasze szkoły ludowe.

II. *)

Sił nauczycielskich było w r. 1902/3 ogółem 9.414, t. j. 4.582 mężczyzn i 4.832 kobiet. W roku ubiegłym mieliśmy zatem już o 250 nauczycielek więcej, niż nauczycieli. W tym samym roku przybyło 207 nauczycieli i 42[illegible] nauczycielek, razem 627 sił nauczycielskich. Skądże ten nieproporcyonalny stosunek kobiet do mężczyzn? Niewtajemniczeni w sprawy szkolnictwa ludowego mogliby sądzić, że trzy żeńskie seminarya rządowe i jedno prywatne wyprodukowały dwa razy tyle sił nauczycielskich, co dziesięć seminaryów męskich. Tymczasem tak nie jest, albowiem ową przewyżkę w rubryce nauczycielek tworzą nie kandydatki z ukończonem seminaryum nauczycielskiem, lecz przeważnie osoby bez kwalifikacyi, które później po odbyciu osławionych sześciotygodniowych kursów wakacyjnych w Wieliczce, Sokalu i Żółkwi dochodzą tanim sposobem do kwalifikacyi nauczycielskiej. Takich niekwalifikowanych nauczycielek przyjęła Rada szkolna w r. 1902/3 240 (o 9 więcej niż w r. 1901/2), a ponieważ wszystkich nauczycielek przybyło w tym roku 420, okazuje się zatem, że tylko 180 ukończonych seminarzystek wstąpiło w roku ubiegłym do zawodu nauczycielskiego. Równocześnie „ukwalifikowano“ za ministeryalną dyspenzą 231 kobiet z liczby 1013 osób bez kwalifikacyi nauczycielskiej. W ten sposób odbywa się od szeregu lat fabrykacya „kwalifikowanych“ nauczycielek, obniżająca coraz więcej poziom wykształcenia w szeregach nauczycielskich.

Rada szkolna krajowa zaznacza w sprawozdaniu, że istniejąca obecnie ilość seminaryów nauczycielskich nie wystarcza na potrzeby naszego szkolnictwa ludowego. Zapotrzebowanie roczne nowych sił nauczycielskich — czytamy w sprawozdaniu — wynosi co najmniej 630 do 640, a seminarya dostarczają zaledwie 470 kandydatów i kandydatek rocznie. Okazuje się przeto niedobór co najmniej 160 sił nauczycielskich i to w warunkach normalnych, nie biorąc bynajmniej na uwagę raźniejszej akcyi w zakładaniu nowych szkół ludowych. By więc tej potrzebie zaradzić, Rada szkolna krajowa „stara się“ o pomnożenie seminaryów nauczycielskich, wyznaje jednak otwarcie w sprawozdaniu, że „akcya ta postępuje bardzo powoli naprzód“. Niezawodnie; bez nauczycieli niema nauki — a bez seminaryów nauczycieli. Lecz czyż nigdy nie zdołamy Radzie szkolnej wytłomaczyć tak prostej rzeczy, że dopóki nie zabezpieczy się nauczycielom naszym przyzwoitego utrzymania, jakie mają ich koledzy w krajach ościennych, dotąd wszelkie zabiegi o liczne i dobre siły nauczycielskie muszą pozostać bez skutku. Zamiast tedy wywodzić w sprawozdaniach próżne żale na brak nauczycieli, lepiejby zrobiła Rada szkolna, zwracając się do Sejmu z żądaniem umożliwienia nauczycielstwu ludowemu ludzkiej egzystencyi. A to także podobno należy do jej obowiązków.

Z licznych tabel, dołączonych do sprawozdania, wyjmujemy parę więcej interesujących szczegółów. I tak: Ze względu na język wykładowy było w roku ubiegłym publicznych szkół ludowych czynnych z językiem polskim 2141, z ruskim 2041, z niemieckim (!) 28. Pierwszych przybyło 58, drugich

*) Zob. „N. Reformę“ nr. 199.

Uroczystości w Bayreucie.

(Dokończenie.)

Ciemna noc w widowni wywołuje wśród 1650 słuchaczów nastrój i skupienie, dające się określić zaparciem oddechu. Urządzenie sceny obrotowej umożliwia przepyszne efekty zmian o przesuwającej się panoramie krajobrazów. Dekoracye wszystkie, to arcydzieła sztuki malarskiej scenicznej. Plastyczność, dobór farb, miękkość cieni i bajeczna perspektywa sprawiają iście czarowne złudzenia. Chóry liczne i doborowe zwłaszcza w tem dziele czarują wprost ucho słuchacza. Wykonanie (z wyjątkiem roli Kundry, pani Gulbrason, która pod żadnym względem zadaniu nie odpowiedziała) było ogólnie dobre, w niektórych rolach (jak Gurnemanz, bas, Knüpfer) wprost świetne. Orkiestra pod batutą dra Karola Mucka, z małym wyjątkiem w pierwszych taktach przegrywki, olśniewała czystością intonacyi i ekspresyą subtelną.

Za życia i działalności mistrza wykonanie wszystkich jego dzieł spoczywało w rękach pierwszorzędnych sił niemieckich. Obecność mistrza, który pełen zapału, w swojej nadzwyczajnej ruchliwości, był w każdej chwili i wszędzie, ten święty ogień, jaki obecność jego w każdym ze śpiewaków budziła, — wszystko to składało się na jednę wielką i niedoścignioną całość. Dziś, gdy wdowa mistrza, pani Cosima Wagner, ujęła ster tych przedstawień, wykonanie przybrało inny wygląd.

Całość i zespół robi dodatnie wrażenie ogólne. Wszystko to wyszkolone i wyćwiczone, ale na sposób wojskowo-pruski. Indywidualizm pojedynczych artystów w systemie tym zatracił swą szczytną i tak cenną, a interesującą właściwość, a wytworzył nie licujący z godnością i zadaniem sztuki blady, nie artystyczny szablon i nużącą monotonię akcyi. Widok ten oddziaływa przygnębiająco na widza i mimowolnie odczuwa się uczucie wstydu na widok tych „baletowo“ wyćwiczonych artystów. Mało ich tam bardzo. Wszystko to młodzi adepci, często nie posiadający większego wykształcenia, chętniej uprawiający za lepszy grosz „sztukę“, niż sprzedaż za ladą sklepową lub pasanie bydła, jak to miało miejsce z Alojzym Burgstallerem przed 6 laty, który wprost od swego bibijnego zajęcia powołany został na przedstawiciela bohaterów dzieł Wagnerowskich.

Stworzona ku temu celowi szkoła śpiewu w Bayreucie wyławia swych wybranych, a niestety nie powołanych, wśród różnego rodzaju maluczkich i robi z nich „par force“ artystów z bożej łaski, dając im jednostronny szablon, ale nie dając im za to żadnego wykształcenia głosowego. Wycisnąwszy z nich w początkach młodość, świeżość i zapał, puszczają ich w świat ze „sławą bayreucką“, a szukają za nowemi ofiarami. To też nigdy jeszcze „pomazańcom“ tym nie udało się zabłysnąć istotną sławą poza „obrębem Grala“. Pozbawieni swobody i indywidualności, pozostali ślepymi wykonawcami woli obcej, a zastosowani do teatrów stałych, ograniczeni na własną inwencyę, spadają mimo „bayreuckiej sławy“ do rzędu nieużytków! (Burgstaller). Największą ozdobą i filarem tych uroczystych przedstawień od 23 lat, to dyrygenci i orkiestra, którzy od pierwszej chwili aż dotąd stoją na wyżynie niezmiennej chwały. Największym z nich Hans Richter, wyznawca Wagnera od pierwszych jego chwil, rówieśnik i druh serdeczny mistrza, pierwszy kierownik „Pierścienia Nibelunga“ w ogóle. Dziełem tem otwarł on podwoje bayreuckiej świątyni w r. 1876 i do dziś dnia wytrwał wiernie na zaszczytnem, a ważnem tem stanowisku, dodając mu swym genialnym talentem blasku i świetności.

Po nim bezprzecznie należałoby się pierwsze miejsce znakomitemu dyrygentowi również światowej sławy, Feliksowi Mottlowi, gdyby był wytrwał na zaszczytnem tem stanowisku i nie opuścił sztandaru Wagnerowskiego. Niestety, dolary amerykańskie omamiły go i popchnęły do co najmniej nielojalnego czynu, bo do dyrygowania Parsifalem w Nowym Jorku. Dr Karol Muck, Wagnerzysta „par excellence“, to jego następca, wypełniający to miejsce z całą godnością.

Młody jeszcze, a jedyny syn mistrza, Zygfryd, zajmuje w tym zespole wcale poczesne miejsce. W tym roku przypadł mu w udziale Tannhäuser, którego zupełnie samoistnie wystawił, inscenując i dyrygując na próbach i reprezentacyach. Szkoda, że pani Cosima, postępując według wyż wzmiankowanej zasady, obsadziła Tannhäusera siłami tak początkującemi i niedostatecznemi, iż mimo wspaniałej wystawy, mimo wzorowej orkiestry, mimo zupełnie nie odpowiadającej zadaniu w tem dziele tancerki Miss Isadory Duncan, użytej chyba dla większej atrakcyi — wrażenie było tak słabe, że ilość zapowiedzianych reprezentacyj Tannhäusera musiano zredukować, a w miejsce ich dano większą ilość Parsifala.

Głównym kierownikiem sceny, nauczycielem śpiewu i gry bayreuckiej, jest Juliusz Kniese. Prócz tych wymienionych, jeszcze ośmiu kapelmistrzów działa za sceną, gdyż suflera z przodu sceny niema zupełnie.

Orkiestra, ten najważniejszy czynnik tego przedsiębiorstwa, składa się ze 130 członków przeważnie profesorów lub nadwornych muzyków i koncertmistrzów. Doskonały chór, złożony ze 116 osób, i balet, zatrudniający 65 osób, dopełniają miary świetnego zespołu. W teatrze znajduje się 1650 miejsc — wszystkie jednakowe i w jednakiej cenie — tak jak wobec sztuki wszyscy są równi. Ale myśl ta nie utrzymała się w pierwotnej czystości, gdyż dziś wobec natłoku publiczności, żądnej wrażeń, kto w styczniu nie postara się o miejsca, ten w lipcu i sierpniu płacić musi handlarzom, często z wyższych sfer finansowych, kryjącym się za księgarza, pośredniczącego w sprzedaży, po 100 i 150 marek (!) za miejsce.

Również w części zdołał Wagner wprowadzić w czyn szlachetną ideę oddawania owych biesiad artystycznych w Bayreucie narodowi bezpłatnie; nie pozwoliły na to sumy, powstałe po pokryciu olbrzymich kosztów przedsiębiorstwa — wystarczają natomiast dziś już na 85—100 stypendyów, które pokrywają koszta drogi, utrzymania i bezpłatnego uczestniczenia w widowiskach 85—100 niezamożnym. Ale myśl pierwotna mistrza nie upadła; zajęły się nią w Niemczech liczne stowarzyszenia Wagnerowskie. W roku 1913, w setną rocznicę urodzin mistrza, zebrać się ma fundusz milionowy, który umożliwi setkom niezamożnych rozkoszowanie się wrażeniami dzieł Wagnera.

I tak reforma w muzyce ogarnia coraz szersze kręgi narodu, — ludu całego, — przygotowuje go do zrozumienia i wchłonięcia jej treści, istoty, aby kiedyś na tym gruncie pojawił się nowy talent, a może geniusz, który, strzegąc postępu, nie dozwoli muzyce zboczyć z wytkniętej przez Wagnera drogi.

Dramaty Wagnera, to nie opery z pieszczącą melodyą, wślizgujące się z łatwością w ucho przeciętnego słuchacza; do nich trzeba się poniekąd przygotować tak pod względem literackim, jak i muzykalnym. W Niemczech, w Anglii i Ameryce przedstawienia Wagnerowskie poprzedzają odczyty wybitnych muzyków lub literatów, a to w celu wyjaśnienia publiczności, tak treści jak i z nią spojonej treści muzycznej. Publiczność tak przygotowana, rozumie wszystko i wychodzi z teatru w podniosłem usposobieniu z szlachetną ciekawością na dzieło następne.

U nas niestety niema o tem mowy. Dobrze gdy znajdzie się po przedstawieniu objaśniający, zgodny z treścią artykuł w dziennikach!

I dlatego to publiczność nieprzygotowana, stykająca się nagle z nową muzyką, uważa ją za zatratę „bel canto“ i zupełną zagubę głosu, a często można się spotkać ze zdaniem, iż Wagner to nie śpiew, lecz jeden wrzask, do którego szkoły nie potrzeba. Było tak i w Niemczech początkowo. Toż młodzi adepci sztuki śpiewaczej, pouczywszy się parę miesięcy zaledwie, puszczają się nieraz odważnie w wir karyery artystycznej, robiąc rychło smutne doświadczenie, że są u swego schyłku. W czasie mego pobytu w Niemczech byłem świadkiem takich katastrof ośm razy i to w przeciągu pięciu lat. Oczywiście winowajcą tym ma być Wagner!! W istocie zaś przyczyną niepowodzenia brak ochoty do pracy poważnej nad głosem, chciwość wielkich zarobków w krótkim czasie a małym nakładem pracy. — Że „bel canto“ ustało nawet we Włoszech, jest to wynikiem realnego czasu, jak i sam Wagner jego wyrazem. Dziś w operach włoskich zaledwie ślady owego „bel canto“ znaleść można a przyczyną tego smak publiczności chcącej we wszystkiem widzieć prawdę i jej wyraz.

Toż i dramat dzisiejszy inną przybrał formę, toż i w malarstwie stworzyła się secesya; stąd też i w muzyce musiał zapanować „weryzm“.

Wagnera trzeba rozumieć, czuć i umieć śpiewać i deklamować. Przemawia on do słuchaczy głosem prawdziwym zbolałej duszy lub rozpaczy bohatera, szarpanego cierpieniem. Trzeba więc umieć dobyć te struny drgające prawdą, trzeba umieć zagrać na harfie tych uczuć ludzkich i wywołać oddźwięk w sercu słuchaczy. To nie czcze i płytkie „bel canto“, które pokrywało dotąd brak zrozumienia sytuacyi, brak talentu i ubóstwo serca.

Wynik mych uwag przy tej sposobności poczynionych streściłbym w tych krótkich słowach: Chcąc śpiewać dzieła Wagnera, przechodzące rozmiarem dotychczasowe opery, potrzeba obok zasobu głosu, najpierw poważnej szkoły głosowej, a równorzędnie z tem dokładnego wykształcenia humanitarnego, aby Wagnera zrozumieć i publiczności zrozumiałym go uczynić.

Aleksander Bandrowski.

47, z ostatnich zaś ubyła jedna szkoła w okręgu mieleckim.

Szkół prywatnych było 239 (więcej o 6), a mianowicie wyznaniowych 143 (+4), klasztornych 53 (+ 1) i innych 43 (+ 1). Z ogółu szkół prywatnych miało język wykładowy polski 133 (— 2), ruski 4 (+ 1), niemiecki 98 (+ 5), polski i niemiecki 4 (+ 2). Uwagi godny jest fakt, że blisko połowa wszystkich szkół prywatnych (przeważnie szkoły ewangelickie), używa do wykładu języka niemieckiego, a jeszcze więcej zadziwiać musi szybki przyrost w jednym roku siedmiu prywatnych szkół z językiem wykładowym niemieckim, podczas gdy w tym samym roku przybyła tylko jedna szkoła ruska, a dwie prywatne szkoły polskie musiano nawet zamknąć zapewne z braku uczniów. A więc to, przeciw czemu tak zacięcie bronimy się na Śląsku i w Poznańskiem, — tu w Galicyi zaprowadzamy dobrowolnie przy pomocy księży Gorazdowskich, Córek Bożej Miłości i innych miłośników niemczyzny. Niech nam kto powie, czy temu winno zbiurokratyzowanie, czy też ogłupienie Galicyi?

Stan nauki i uobyczajenia dzieci zaczyna się widocznie pogarszać w szkołach ludowych, skoro na 104 przybyłe szkoły, w 26 szkołach uznano naukę i obyczaje za bardzo dobre lub dobre, w 76 szkołach za dostateczne a w 2 szkołach nawet za niedostateczne, podczas gdy w roku 1901/2 przybyły 163 szkoły ze stanem nauki bardzo dobrym lub dobrym, ubyło natomiast 37 szkół z nauką dostateczną i 24 szkoły z nauką niedostateczną. System [illegible]ściowy zaczyna więc już zbierać owoce. Mimo to Rada szkolna krajowa uważa te wyniki za pomyślne. Praca nauczycielstwa ludowego jest „gorliwą i sumienną", „ogół inspektorów okręgowych ważne swoje obowiązki spełnia gorliwie i sumiennie a zachowuje się pod każdym względem chwalebnie" (No, no! Przyp. red.) „Stan nauki i uobyczajenia młodzieży czyni każdym rokiem pewien postęp, a to... skutkiem stosownych zarządzeń, poczynionych przez Radę szkolną krajową w latach poprzednich". (Za rządów Bobrzyńskiego! — Przyp. red.) Jednem słowem, według sprawozdania Rady szkolnej wszystko jest w szkolnictwie ludowem dobre i wszyscy spełniają swoje obowiązki jak najlepiej. Tymczasem głosy publiczne w prasie codziennej, pismach ludowych i nauczycielskich, jak niemniej w wydawnictwach książkowych np. „Ciemnota Galicyi", „Biurokracya" i t. d. przepełnione są narzekaniami na coraz gorsze wyniki szkół ludowych, na upadek szkolnictwa i zniechęcenie się nauczycielstwa do pracy zawodowej. Komuż tu wierzyć?

Czasem nawet sama Rada szkolna jakby przez zapomnienie poda jakąś wiadomość, która nie stoi w zgodzie z tonem powyższych przechwałek. Tak np. dowiadujemy się, że „o ile chodzi o regularną naukę religii, stosunki szkół naszych nietylko nie wykazały żadnego postępu, lecz zmieniły się poniekąd na niekorzyść". W szkołach ludowych jedno, dwu i trzechklasowych udzielało nauki religii z tytułu duszpasterstwa mniej o 285 księży obrządku łacińskiego i mniej o 221 księży obrządku grecko-katolickiego, niż w roku poprzedzającym. Wskutek tego władze szkolne musiały powołać do nauki religii rzymsko-katolickiej oprócz istniejących 452, jeszcze 24 nowych nauczycieli świeckich. Rada szkolna krajowa przypisuje ten niekorzystny wynik brakowi księży. Nam się jednak zdaje, że tu musi zachodzić albo pomyłka, albo nieznajomość stosunków krajowych. Bo skoro sama Rada szkolna tylu księży zamianowała w ostatnich latach bądź inspektorami szkolnymi, bądź dyrektorami seminaryów nauczycielskich lub profesorami świeckich przedmiotów w szkołach średnich, inni zaś księża tak łatwo mogą uzyskać urlopy na sprawowanie zarządów różnych zakładów publicznych lub posłowanie w Wiedniu, to chyba o braku księży w Galicyi nie może być mowy.

Pomijając wiele innych niepomyślnych wiadomości, stwierdzić musimy, że ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej zawiodło do pewnego stopnia nasze oczekiwania. Spodziewaliśmy się bowiem, że nasza krajowa władza edukacyjna pod swoim nowym kierownikiem, pełnym zresztą najlepszych chęci, postara się o rychłe poznanie szkolnictwa ludowego, które z posiewu dra Bobrzyńskiego, a pod opieką naszych wstecznictków zarosły bujnie zapomnianą niwę szkolnictwa ludowego i że następnie dołoży ręki do podźwignięcia tegoż szkolnictwa z upadku. — Tymczasem z działalności Rady szkolnej krajowej, zwłaszcza w ostatniem sprawozdaniu wykazanej, widać, że do tej rekonstrukcyjnej roboty nikt się nie zabiera, a dobre chęci wiceprezydenta Ptażka rozpryskują się na drobiazgowe ulepszenia, nie zmieniające w niczem systemu i ducha, wprowadzonych w szkolnictwo przez jego poprzednika. Słuszność jednak nakazuje wyznać, że Rada szkolna krajowa dba obecnie więcej, niż za rządów Bobrzyńskiego, o powiększenie liczby szkół, klas, nauczycieli i uczącej się dziatwy, że w całem jej postępowaniu znać więcej ducha obywatelskiego (oczywiście zawsze jeszcze pokroju austryackiego), że zaczyna się ona także cokolwiek liczyć z opinią publiczną, czego dowodem np. poprawki w rocznych sprawozdaniach [illegible] atoli wobec zaniedbania naprawy fundamentów szkolnictwa są to zasługi tak drobne i znikome, że [illegible] się należy, czy nie nie zapisują się w pamięci współczesnych z śmiercią ich twórcy.

Dlatego też wołamy: Wysoka Rado szkolna, przestań być organem biurokracyi i wstecznictwa galicyjskiego, a stań się tem, czem cię chcieli mieć twoi twórcy: spadkobiercynią ducha i zasad wiekopomnej komisyi edukacyjnej...

Echa wojenne.

(Operetka w tragedyi. — Wagon w. ks. Borysa. — Powaga Rosyi wzrasta. — Budowa nowych okrętów japońskich. — Wiek wodzów japońskich.)

W obecnej tragedyi wojennej na dalekim wschodzie nie brak operetkowych scen i operetkowych bohaterów. Jedni przelewają krew, drudzy szampan; jedni wystawiają piersi na kule i bagnety, inni kryją się w opancerzonych wagonach. Gaston Leroux, petersburski korespondent dziennika paryskiego „Matin", rozmawiał dnia 31 sierpnia z w. ks. Borysem, który powrócił z placu boju. Rozmowa toczyła się w wagonie pociągu specyalnego na stacyi kolejowej Okołówka. Wagon, w którym w. ks. Borys odbywał podróż — pisze Leroux — jest rzeczywiście oryginalnym. Służył w. księciu podczas jego pobytu w armii Kuropatkina jako „namiot". Zewnątrz pokryty zupełnie pancerzem stalowym, zabezpiecza swoich mieszkańców przed kulami, zwłaszcza Chunchuzów, którzy nocą podkradają się pod tor kolejowy. Wewnętrzne urządzenie jego wcale nie jest wojskowe. Ładne umeblowanie, łoże „dziewicze", piękna gotowalnia, zajmująca biblioteka — słowem wszystko, co „wojowniczemu" Borysowi przypomina przyjemności życia nad Newą. Wygląd w. księcia był dostrojony do tych otaczających go przedmiotów. Wojna nie wywarła na nim złych skutków. Leroux zapytywał w. księcia o rozmaite epizody wojenne. W. książę „naturalnie" nic o nich nie wiedział, więc z informacyami pospieszał jego adjutant, kapitan ks. Demidow, który zresztą mówił o drobiazgach. Demidow dowodził, że Kuropatkin pobije wreszcie Japończyków, jest bowiem znakomitym strategikiem i zna dokładnie Mandżuryę. W. ks. Borys oświadczył, że powróci do Mandżuryi, gdy będzie tam zgromadzoną cała armia rosyjska. Wtedy rzeczywiście będzie tam już całkiem bezpiecznie.

Operetką trąci artykuł poważnego zresztą pisma, t. j. „Petersburger Herolda", opatrzony szumnym tytułem: „Wzrastająca powaga Rosyi". Omawiając „fanatyczną metodę" japońskich ataków, autor wspomnianego artykułu doszedł do następującego patryotycznego, ale nielogicznego wniosku: „Z czasem i zagranica przekona się nareszcie, że Rosya obecnie przeciwko 50 milionom sfanatyzowanego ludu prowadzi wojnę kolonialną, bezprzykładną (To prawda! Przyp. red.) w dziejach wojen. Z czasem pojmie zagranica, że prawienie o zmniejszającej się powadze Rosyi na wschodzie jest nierozsądnem i złośliwem. Jesteśmy silnie przekonani, że wojskowe koła za granicą już teraz mają świadomość, jak bardzo wzrośnie powaga Rosyi po zwycięskiej wojnie obecnej (O zwycięstwo właśnie chodzi! Przyp. red.). A zwyciężymy bądź co bądź!"

Tymczasem Japonia nie przechwala się, ale ciągle myśli o podniesieniu swojej siły zbrojnej. Warsztaty okrętowe w Anglii budują dla Japonii znaczną liczbę wielkich okrętów wojennych najnowszego typu, ażeby ubytek we flocie jak najprędzej pokryć. Warsztaty w Clyde budują prawie całą eskadrę statków. W obecnej wojnie okręty te już nie wezmą, jak się zdaje, udziału, trudno je bowiem będzie można tak szybko zbudować, a zresztą, gdyby nawet zostały na czas spuszczone na morze, to Anglia z obowiązku neutralności nie wypuści ich z portów swoich. Ale Japonia myśli o przyszłości i wcześnie wzmacnia swoją flotę. Kapitan marynarki japońskiej Fujii stale zamieszkał w Londynie, ażeby osobiście dozorować budowę nowych okrętów.

Z drobiazgów, tyczących się obecnej wojny, podajemy za angielskiemi pismami wiek japońskich generałów. Otóż marszałek Jamagata liczy 66 lat i 2 miesiące wieku; marszałek Ojama 61 lat i 8 miesięcy; generał Nodzu 62 lata 9 miesięcy; marszałek Katsura 56 lat 5 miesięcy; generał Kuroki 60 lat 5 miesięcy; Oku 57 lat 9 miesięcy; Nogi 54 lata 9 miesięcy; Kodama 52 lata 6 miesięcy; Fuszimi 46 lat 4 miesiące; Hategawa 54 lata; Okazawa 60 lat; Sakuma 58 lat 9 miesięcy; wreszcie generał Niszi 58 lat 5 miesięcy.

Sprawa ks. Ludwiki.

Prasa wiedeńska zajmuje się sprawą ks. Ludwiki w ten sposób, że podaje wszystkie, odnoszące się do niej wiadomości, zwłaszcza anegdotyczne, ale sądu swojego ani o rzeczach, ani o ludziach nie wydaje, chociaż ona właśnie najbardziej do tego jest powołaną. Sąd ciśnie się wprost pod pióro, ale prasa wiedeńska właśnie dlatego nie chce go wypowiedzieć, ażeby okazać, że jest... niezawisłą. Tylko „Zeit", najmłodsza latorośl owej prasy, a więc najmniej mająca stosunków z rozmaitemi wpływowemi sferami, zajęła się energicznie sprawą ks. Ludwiki i stara się rzucić na nią właściwe światło, potępiwszy to, co potępienia jest godnem.

Czerpaliśmy z tego dziennika, przedstawiając dzieje ks. Ludwiki i byłego porucznika Mattassicza, a obecnie znowu podajemy garść szczegółów, zaczerpniętych z tego pisma. — Otóż pewien adwokat wiedeński, do którego Mattassicz udawał się z prośbą o poparcie planu ucieczki ks. Ludwiki, pisze w liście do redakcyi „Zeit":

„Przed kilku miesiącami przybył do mnie Mattassicz w towarzystwie pewnego posła do Rady państwa i prosił mnie, ażebym się zajął sprawą księżny. Oświadczył mi, że chce księżnę uwolnić z więzienia, podając jako motywy swojego działania miłość do księżny i palącą go żądzę zrehabilitowania swojej osoby. Wręczył mi „dossier", które sam pisał, i oświadczył, że nie spocznie, dopóki nie osiągnie swojego celu. Wydany przeciwko niemu wyrok sądowy ma taką samą wartość, jak orzeczenia lekarskie o stanie umysłu ks. Ludwiki. Dla każdego objektywnie sądzącego są one dowodem, jak rozsądną była owa kobieta. Że czuła odrazę do swojego męża, to jest naturalnem w oczach ludzi, znających liczne awantury księcia, który dla żony był obojętny i skąpy.

„Ażeby udowodnić upośledzenie umysłowe księżny, podnoszono, że znosi ona swój los tak spokojnie. Otóż nie było to prawdą. Wleczono ją z zakładu do zakładu i wszędzie okazywała pragnienie wolności. U profesora Obersteinera i Piersona zachowywała się spokojnie, ponieważ powiedziano jej, że otrzyma wolność, a Mattasicz zostanie zrehabilitowany. Jak się z nią obchodzono, świadczą dwa nowe, nieznane dotąd szczegóły. Gdy znajdowała się w zakładzie profesora Rudingera, pozwolono jej na wycieczki powozem. Ponieważ była już późna jesień i księżna marznęła podczas przejażdżek, prosiła więc, ażeby z pałacu Koburgów posłano jej nakrywę do powozu. Z pałacu nadeszła odpowiedź, że „tę" nakrywę zabrała ks. Dora, córka ks. Ludwiki i dlatego nie można chorej posłać żadnej nakrywy do powozu. Innym razem chciała księżna kupić na urodziny lalkę dla córeczki pewnego lekarza. Musiała dopiero pisać do kuratora, czy wolno jej wydać 12 reńskich na kupno lalki. Pozwolenie przyszło, ale już po urodzinach dziewczynki i w ten sposób zepsuto księżnie Ludwice tę drobną przyjemność.

W orzeczeniach lekarskich przytaczano przeciwko niej okoliczność, że nie okazuje żalu z powodu swego dawnego życia. Ale księżna wielokrotnie oświadczała, że woli każde, jakiekolwiek życie, niż pożycie z mężem. Dalej przytaczano na jej niekorzyść, że nie może, jak to powiadają, nigdzie „usiedzieć". W pogoni za jakiemikolwiek dowodami rzekomego upośledzenia umysłowego księżny wynaleziono i ten dowód. Gdy pewnego razu zapytała pewna osobistość arcyksięcia Rudolfa, dlaczego żona jego arcyksiężna Stefania tak często podróżuje, Rudolf odpowiedział, że wszyscy Koburgowie chorują na manię podróżowania.

Jak to już kilka razy donieśliśmy, ks. Filip, mąż ks. Ludwiki, nie wdroży żadnych środków prawnych przeciwko Mattassiczowi, natomiast adwokat ks. Filipa, dr Bachrach, tudzież kurator ks. Ludwiki, adwokat dr Feistmantel, wnieśli do urzędu marszałkowskiego podanie o przymusowe dostawienie zbiegłej księżny do miejsca „dawnego jej zamieszkania", albo do miejsca, „które wskaże kurator".

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że ks. Ludwika, wedle informacyj, pochodzących z kół watykańskich, ma zamiar prosić papieża o rozwód. Księżna przytoczy cały szereg ważnych okoliczności na poparcie zupełnego unieważnienia jej związków małżeńskich. Księżna ma równie zamiar zażądać na drodze skargi cywilnej, ażeby mąż zwrócił jej 10 milionów franków, które ona wniosła mu w posagu. Pewien lekarz wiedeński, u którego leczył się Mattassicz, opowiada, że Mattassicz nie mówił mu o poślubieniu ks. Ludwiki, owszem zaznaczał zawsze, rozmawiając o tej sprawie, że pozostawi jej zupełną wolność działania w razie udania się ucieczki.

Gdzie się obecnie zbiegowie znajdują, nie wiadomo, telegramy bowiem nie podają nawet na pewne kraju, w którym księżna przebywa. „Zeit" donosi, że w sobotę adwokat wiedeński, dr Stimmer, doradca prawny Mattassicza, rozmawiał z ks. Ludwiką, nie podaje atoli — rzecz zrozumiała — gdzie się ta rozmowa odbyła. Księżna prosiła dra Stimmera, ażeby wyraził podziękę tym dziennikom, które wystąpiły w jej obronie.

Osoby, które po ucieczce księżnej miały sposobność zetknięcia się z nią i przebywania czas dłuższy w jej towarzystwie, twierdzą bez wyjątku, że umysł jej nietylko jest normalny, ale mimo przymusowego więzienia w sanatoryach rozmaitych zachowała świeżość i rzutkość. Księżna położenie swoje ocenia spokojnie, a nad każdym krokiem namyśla się dobrze. Do ucieczki przygotowała się dobrze, gdyż przestudyowała nawet mapy wojskowe, które obecnie zna bardzo dobrze.

Kronika.

Kraków, 6 września.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się 9 b. m. Program uroczystości odsłonięcia pomnika: Uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów; przemówienie przy pomniku wygłoszą: marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni i poseł Jakób Bojko.

Z Tow. „Szkoły ludowej". W dniu 11 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie nowej szkoły ludowej w Hucie Polańskiej, wzniesionej staraniem krośnieńskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej".

Ze względu na niezwykle malownicze położenie Huty na uroczystość tę wybiera się mnóstwo osób z bliższej i dalszej okolicy, dla których komitet przygotował ułatwienia i podwody. — Zgłoszenia przyjmuje prezes „Koła", prof. Wł. Pietrzycki w Krośnie.

Komisye egzaminacyjne. Minister oświaty zamianował na rok szkolny 1904/5 dla rygorozów lekarskich w Uniwersytecie Jagiellońskim: Komisarzem rządowym fizyka powiat. dra Bielańskiego, zastępcą komisarza prof. dra Poniklę; egzaminatorami przy II. medycznem rygorozum: prof. dr. Jaworskiego, prof. Pareńskiego i lekarza-szefa dyrekcyi kolei państwowych dr. Józefa Zolla; koegzaminatorami III. rygorozum: prof. dr. Pieniążka, prof. dr. Reisa i docenta dr. Maksymiliana Rutkowskiego.

Dla egzaminów farmaceutycznych komisarzem dra Bielańskiego, zastępcą kom. prof. Poniklę; egzaminatorami z chemii ogólnej i farmaceutycznej profesorów dra Olszewskiego i dra Schramma, z farmakognozyi prof. dra Łazarskiego; egzaminatorami: aptekarzy Karola Łuczkę i Ksawerego Mikuckiego.

Z wystawy metalowej. W onegdajszej wycieczce „Eleuteryi" na wystawę metalową wzięło udział 400 uczestników. Zgromadzili się oni w rondzie przed pomnikiem St. Szczepanowskiego, gdzie powitał ich w imieniu prezydyum wystawy dyrektor Rolle, podniósłszy w swoim przemówieniu, że stowarzyszenie, propagujące bezwzględną trzeźwość, przyczyni się do odrodzenia kraju, tak pod względem moralnym, jak i ekonomicznym. W odpowiedzi zebrał Tow. p. Stączek, zaznaczając, że „Eleuterya" zwalczając bezwzględnie alkoholizm, równocześnie organizuje życie abstynentów, wiodąc ich na tory dobrobytu materyalnego i wyżyny moralne przez wskazanie członkom pracy społecznej jako celu życia. Przy dźwiękach orkiestry „Harmonii" ruszyli następnie uczestnicy do rotundy wystawowej, gdzie podzieleni na trzy grupy, zwiedzili pod fachowym przewodnictwem dyr. Rollego całą wystawę.

Opusty podatkowe skutkiem posuchy. Ministerstwo skarbu ogłasza: Wobec licznych skarg z kół przedsiębiorstw przemysłowych na przeszkody w ruchu skutkiem spowodowanego posuchą nadzwyczajnego braku wody i wynikających stąd strat — ministerstwo skarbu zarządziło wyjątkowo, aby w podobnych wypadkach nastąpił opust w podatkach, a mianowicie częściowe lub zupełne darowanie jednej lub kilku rat kwartalnych. Do uzyskania tego opustu potrzebna jest od wypadku do wypadku prośba strony, którą władze podatkowe jak najszybciej mają obowiązek załatwić.

Mieszkańcy ulicy Długiej skarżą się powszechnie na niemożliwe stosunki porządkowe, jakie na ulicy tej panują. Ulica ta, jak wiadomo, nie jest brukowaną, a gdy obecnie rozpoczęto przy tej ulicy budowę wielkiego gmachu Izby handlowej, przejście tą ulicą należy do poświęceń. Prawie nigdy nie skrapiana, ani zlewana ulica Długa tonie w kłębach kurzu, które podnoszą się zwłaszcza po każdem przejechaniu wozów tramwaju elektrycznego. Wylot ulicy Długiej przy plantach przedstawia się gorzej, niż jakiś rozburzony szaniec mandżurski. Dziesiątki wozów z wapnem i cegłami, stosy kamienia, doły, wyboje, w czasie deszczu kałuże błota, podczas pogody chmury pyłu, nie pozwalają się poprostu ani dostać, ani wydostać z ulicy Długiej. Możeby magistrat wydał jakie polecenia odnośnym a podwładnym sobie władzom, któreby umożliwiły mieszkańcom tej ulicy i przyległych ulic korzystanie ze swobodnej komunikacyi.

Zderzenie automobilu z dorożką. Wczoraj po południu automobil, w którym siedział i kierował nim p. B., najechał w Rynku głównym przy linii A-B na dorożkę nr. 140. Szczęściem zderzenie było lekkie, to też oprócz małego nadwerężenia dorożki i automobilu, z ludzi nikt nie doznał obrażenia.

Losowanie sędziów przysięgłych na V-tą, ostatnią w bieżącym roku kadencyę rozpraw karnych przed tutejszym trybunałem, odbędzie się dnia 20 b. m.

Teatr ludowy rozpoczyna przedstawienia w dniu 15 b. m. sztuką Korzeniowskiego „Karpaccy górale". Przedstawienia odbywać się będą w sali przy ul. Krowoderskiej, którą obecny kierownik odnowił i artystycznie upiększył. W skład personalu wchodzą: Chrapczyńska, Dunin, Dulębianka, Fliegel, Froniówna, Kolman, Linkowska, Malińska, Milska, Stradiotowa, Sznage, Czermański, Czerski, Fliegel, Gabryelski, Kiciński, Kuźniewicz, Lipczyński, Mohr, Olski, Rembowski, Robert, Wąsowicz, Węgrzyn, Wyrwicz, Wysocki, Zapałowicz.

Sprawa Batkównej. Akt oskarżenia przeciw Batkównie jest już gotowy i doręczony został stronom. Aktem tym Anna Batkówna, licząca lat 18, rodem z Taszyc, oskarżoną została o zbrodnię morderstwa z § 134, dokonaną dnia 4 maja b. r. na osobie ś. p. Anny Boguckiej, żonie profesora gimnazyalnego, oraz o zbrodnię kradzieży z § 171, popełnioną na szkodę swej służbodawczyni. Rozprawie, która się odbędzie w drugiej połowie października b. r. przewodniczyć będzie radca sądu kraj. p. Błonarowicz, oskarżać prokurator p. Czesław Obtułowicz, obwinioną bronić będzie adw. dr Włodzimierz Lewicki. Do rozprawy wezwano 17 świadków. Śledztwo prowadził sędzia dr Czernecki.

Za grzeczność dwa lata ciężkiego więzienia. Przed trybunałem karnym w Krakowie, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, stanął dzisiaj oskarżony o zbrodnię kradzieży niejaki Jan Piotrowski z Piasków Wielkich, 26-letni parobek, chłop wysoki i tęgi, istny Herkules. Piotrowski pijąc dnia 31 maja b. r. w szynku Amstra na placu Groble, zobaczywszy, że włościanin Wawrzyniec Feluś z Rybny kupił papierosa, podbiegł ku niemu i z nadzwyczajną uprzejmością podał mu gorejącą zapałkę do papierosa. Lecz Feluś poczuł też w tej samej chwili jakieś dotknięcie w okolicy kieszeni, spostrzegł też brak pugilaresu z kwotą 40 koron. Chwycił więc uprzejmego młodzieńca za rękę i oddał go policyi, jako tego, który mu pugilares wyciągnął z kieszeni.

I dzisiaj za czyn ten stanął Piotrowski przed sądem, a gdy rozprawa wykazała, że nikt inny pieniędzy Felusiowi nie mógł ukraść tylko Piotrowski, został tenże, jako nałogowy złodziej, gdyż kilka razy był już za kradzież karany, skazany na 2 lata ciężkiego więzienia. Piotrowski usłyszawszy wyrok wybuchnął płaczem, powiedział, że żadnego wyroku nie przyjmuje, a Felusia, który świadczył przeciw niemu, obrzucił stekiem obelg. Lecz nic mu to nie pomogło i zaraz odprowadzony został do kaźni, gdzie opłakiwał będzie swą „grzeczność" przy podaniu ognia do papierosa.

Pan o trzech nazwiskach. Policya krakowska aresztowała jakiegoś młodego mężczyznę, który podał, że nazywa się Piotr Blicharski. Przy dalszem jednak dochodzeniu zmienił swe nazwisko na Jan Kamiński, a gdy i to się wydawało władzom policyjnym podejrzanem, oświadczył, że nazywa się Jan Orłowski. Pan ten o trzech nazwiskach pozwala łaskawie, by władze przydzieliły mu jedno z podanych nazwisk, lub jeżeli potrafią, dowiodły mu jego prawdziwego nazwiska. Uwięzienie go nastąpiło z tego powodu, że kilku osobom, z któremi się znał, dawał do spieniężenia różne cenne złote przedmioty, nie mogąc wykazać prawa ich własności.

Zabicie włóczęgi. Wczoraj przed południem nieliczni przechodnie idący drogą za placem Bawół na Kaźmierzu, obok toru kolei żelaznej, ujrzeli leżącą w błocie i kałuży krwi jakąś postać kobiecą. Zwrócili na to uwagę policyanta, ten zaś wezwał telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Gdy Tow. ratunkowe przybyło, zastało leżącą we wskazanem miejscu jakąś starą kobietę, która miała jedną głęboką ranę w piersi, oraz nadrąbane jakiemś ostrem narzędziem palce prawej ręki. Kobieta ta, od której przytem czuć było silny odór alkoholu, nim czegoś się od niej można było dowiedzieć o zadanych jej ranach, w drodze umarła. Dochodzenia policyi, przedsięwzięte przez starszego komisarza p. Balickiego, wykazały, że zmarłą z ran kobietą jest niejaka Bronisława Marciszewska, znana dobrze policyi i sądom nałogowa pijaczka, włóczęga najgorszego prowadzenia się. Dalsze dochodzenia wykryły, że Marciszewska poprzedzającej nocy piła do późnej godziny w szynku Wienera na Kazimierzu w towarzystwie wyrobnika Grzegorza Kolasy i Franciszki Kożuchowej, po której to pijatyce udano się gdzieś w ulice Kazimierza. Możliwem jest, że Marciszewską na bezludnym miejscu spotkał jaki żołnierz i ten ją śmiertelnie poranił. Sekcya zwłok Marciszewskiej, jaka się dzisiaj odbędzie, wykaże, czy rana w piersi zadana została narzędziem obusiecznym (pałasz lub bagnet), czy też jednosiecznym, jakim jest każdy nóż, scyzoryk, kozik i t. p. Na razie, jako najbardziej podejrzanych, aresztowano Kolasę i Kożuchową, którzy nie mogą wykazać, kiedy i w jaki sposób rozstali się z Marciszewską.

Znaczna zguba. Markus Herschtal, kupiec zbożowy z Krakowa, doniósł policyi, że wczoraj jadąc fiakrem wielickim do Śledziejowic zgubił pugilares z kwotą 4000 koron, z zapiskami osobistemi i kilku wekslami z podpisami okolicznych obywateli.

Samobójstwo w urzędzie policyjnym. Wczoraj po południu w urzędzie policyjnym w Podgórzu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Stanisław Przyjałkowski, lokaj. Przyjałkowski oskarżony o kradzież srebra na szkodę państwa M. w Dębnikach, badany był w ekspozyturze policyjnej w Podgórzu, w chwili zaś, gdy komisarz kazał po przesłuchaniu odprowadzić go do kaźni, celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Pożary. W Sokołowie (Kamionka) spłonęło w tych dniach z niezbadanej dotąd przyczyny 13 zagród włościańskich, wartości około 30.000 koron. Spalone gospodarstwa były ubezpieczone na 12.000 koron. Skutkiem uderzenia piorunu spłonęła onegdaj po południu w Majdanie Sieniawskim (Jarosław) jedna zagroda włościańska wraz z całą krescencyą i inwentarzem martwym. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 1500 koron. W Przedmieściu (Rawa Ruska) zgorzały dwa gospodarstwa włościańskie łącznej wartości około 8000 koron. Pogorzelcy nie byli ubezpieczeni od ognia. Onegdaj wieczorem uderzył piorun w stodołę na folwarku Jana hr. Mycielskiego w Cieszynie (Strzyżów) wskutek czego powstał pożar, który zniszczył doszczętnie tę stodołę wraz z nagromadzonemi zapasami zboża i siana. W Rzeczycy (Rawa Ruska) wybuchł w tych dniach pożar w konopiach suszonych obok domu Doroty Kluczkowskiej, a szerząc się z błyskawiczną szybkością, zniszczył nietylko jej dom, 2 stajnie i stodoły, ale nadto 10 domów mieszkalnych, 16 stajen i 15 stodół sąsiadów. — Szkodę obliczają w przybliżeniu na 18.000 koron. Ogień powstał wskutek rzucenia w konopie palącego się papierosa.

Do Krynicy od 25 do 31 sierpnia przybyło rodzin 70 (osób 100). Ogółem bawiło dotąd w tym sezonie w Krynicy 3405 rodzin (4918 osób).

Do gimnazyum w Nowym Targu, świeżo otwartego, zapisało się 72 uczniów. Będzie prawdopodobnie otwarty drugi oddział I. klasy.

Otwarcie starostwa w Zborowie. Przy licznym współudziale reprezentantów obywatelstwa, duchowieństwa obu obrządków i władz odbyło się 1 b. m. otwarcie starostwa w Zborowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem proboszcz złoczowski ks. Stachów poświęcił budynek starostwa. Po przemowach reprezentantów gminy, obywatelstwa i duchowieństwa, w których wyrażano podziękowanie za otwarcie starostwa, wiceprezydent namiestnictwa p. Łoś otworzył formalnie nowe starostwo i przedstawił zgromadzonym kierownika urzędu, starszego komisarza powiatowego Ziembę. Kierownik starostwa podziękował zebranym za liczny udział w uroczystości, poczem odbył się w lokalnościach gmachu starostwa bankiet, wydany przez gminę miasta Zborowa.

Zmarli.

Wacław Bartik, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 38.

W Warszawie umarli: Włodzimierz Biesiekierski w 83 r. życia, b. radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Michał Józefowicz (lat 59), poważany w szerokich kołach rejent.

Ze świata.

Kongres wąskotorowych kolei i towarzystw tramwajowych obraduje w Wiedniu. Minister kolei Wittek powitał uczestników kongresu imieniem rządu, a burmistrz miasta Wiednia dr Lueger jako przedstawiciel gminy i szef znacznego przedsiębiorstwa małych kolei. Burmistrz Lueger rzekł w toku swej mowy: „Miło mi powitać tylu gości, przybyłych z zagranicy. Tam panują o nas najrozmaitsze przekonania i są nawet tacy, którzy sądzą, że tutaj u nas istnieją jeszcze dzikie narody, dybiące na całość osób i mienia obcych przybyszów. Równie i dlatego witam panów przyjaźnie, ponieważ obrady wasze dadzą mi sposobność do zaprowadzenia ulepszeń w ruchu kolejek, których szefem jestem. W dziedzinie kolejek zrobiliśmy znaczny postęp. Jestem przekonany, że p. minister kolei byłby szczęśliwym, gdyby kolejnictwo wyższego rzędu było tak dobrze zorganizowane, jak kolejnictwo niższego rzędu". Sprawozdanie z obrad w nawiasie umieszcza po tych słowach: „Wielka wesołość".

Kompozytor Lehar donżuanem. W Wiedniu odbył się proces przeciwko kompozytorowi „Druciarza" Leharowi i pani Methowej proces o wiarołomstwo. Henryk Meth, właściciel zakładu instalacyjnego dla wodociągów, zaskarżył żonę swoją o wiarołomstwo z tego powodu, że przebywała w pokoju hotelowym sam na sam z Leharem. Uwiadomiony o tem przez przyjaciela Meth czekał na kurytarzu hotelowym, dopóki oboje z pokoju nie wyszli, poczem pociągnął do odpowiedzialności swoją żonę, która miała przyznać się do winy. Sędzia odroczył rozprawę, celem przesłuchania nieobecnych na pierwszej rozprawie Lehara i Methowej.

Jak w operetce. Pisma warszawskie donoszą: W tych dniach w jednym z sądów pokoju rozegrała się scena, żywo przypominająca treść znanej operetki p. t. „Węglarze". Z powództwa Anny K., wdowy utrzymującej magle, stawał Józef B., właściciel sklepiku spożywczego, oskarżony o obelgi słowne i poszczucie psem, który rozerwał na powódce suknię. Świadkowie okoliczności w skardze wyłuszczone potwierdzili, oskarżony nie zaprzeczał i na wezwanie sędziego do zgody, oświadczył gotowość przeproszenia pani maglarki.

— Ja tam żadnych przeproszeń nie chcę — rzekła stanowczo zawzięta niewiasta.

Wówczas B. począł jej coś szeptać do ucha.

— Niech pan Józef głośno to wypowie wobec wszystkich świadków — przerwała szeptem powódka.

— Więc dobrze. Nie tylko przepraszam, ale proszę o rękę pani i zobowiązuję się zaraz przed najbliższą niedzielą dać na zapowiedzi.

— Kiedy tak, to jako przyszłemu mężowi wszystko daruję — oznajmiła powódka, odwołując skargę, a tem samem umarzając sprawę.

Liczni świadkowie, a nawet postronne audytoryum po wyjściu z sądu składało powinszowania narzeczonym.

Bomba. Z Barcelony telegrafują: Pewien agent policyjny znalazł w miejscu ustępowem bombę, którą zaniósł do gmachu sądowego. Tam bomba wybuchła i część gmachu zniszczyła. Z osób nikt nie zginął.

Strejki. Z Cette donoszą: W porcie ustała wszelka praca. Wskutek strejku robotników portowych kupcy wydalili część swego personalu.

Z Brestu donoszą: Tutejsi robotnicy portowi, solidaryzując się z robotnikami marsylijskimi, wstrzymali pracę.

Z Marsylii telegrafują: Piekarze zawiadomili ludność, że z powodu zamknięcia młynów parowych nie są w stanie dalej sprzedawać na kredyt i że z powodu braku mąki może już wkrótce będą zmuszeni zamknąć swe składy. Związek robotników portowych zamierza upoważnić strejkujących woźniców, aby wozili transporty mąki, przeznaczone dla piekarzy.

Z Rzymu telegrafują: „Tribuna" donosi, że w Buggeru w Sardynii zastrejkowało 2500 górników; żądają oni skrócenia czasu pracy. Wysłano celem utrzymania porządku wojsko, górnicy obrzucili kamieniami, a także i strzałami rewolwerowemi. Wojsko dało ognia, przyczem 3 robotników zginęło. Oczekują tam posiłków wojskowych.

Smiertelne manewry. Z Budapesztu telegrafują: Jak donosi „Pesti Hirlap" onegdaj podczas próbnej mobilizacyi honwedów, 11 żołnierzy zmarło, a 200 zachorowało wskutek ogromnych upałów i braku wody.

Ostrożnie z automobilami. Częste wypadki nieszczęśliwe, które zdarzają się podczas jazdy automobilami, przypisać trzeba nieopatrzności, a czasem nawet lekkomyślności jadących. Zwłaszcza po miastach, gdzie ruch jest więcej ożywiony, automobiliści powinni jechać bardzo ostrożnie. Nawet maszyniści, czy palacze automobilów, znający dobrze konstrukcyę ich i mający wielką wprawę w kierowaniu, powodują nieraz nieszczęśliwe wypadki skutkiem szybkiej jazdy. Tak było w Salcburgu, gdzie br. Erlanger padł ofiarą katastrofy z automobilem, którym kierował palacz Otto. Na silnym skręcie skutkiem nieostrożności palacza automobil zderzył się z maszyną tramwaju parowego. Automobil został rozbity na kawałki, a br. Erlanger złamał nogę i kilka żeber, tudzież doznał ciężkich wewnętrznych uszkodzeń ciała. W kilkanaście godzin po katastrofie wyzionął ducha.

Rozmowa żołnierzy rosyjskich.

Wassiljewicz: Nasz car najłaskawszy zniósł kije.

Bogdanow: Dla nas byłoby lepiej, gdyby mikado zniósł bicie.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcę górniczego Aleksandra Tolusiewicza mierniczym kopalni w IX kl. rangi; inżyniera budowli i maszyn Jana Lazarowicza zarządcą górniczym i hutniczym w IX kl. rangi i elewa górniczego Jana Kordeckiego adjunktem salin w X kl. rangi.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
We środę „Wesele Figara".
We czwartek „Kościuszko pod Racławicami".

Z kalendarza. We środę 7 września: Anastazego i Reginy; we czwartek 8 września: Narodzenie Najśw. Maryi Panny; w piątek 9 września: Gorgoniego m. i Sergiusza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 września termometr doszedł od 10·0 do 19·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 6 września o godzinie 7 rano stan barometru 749·7 mm., termometru 13·8 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 września: zachmurzenie zmienne; wietrzno; pogoda.

Dział ekonomiczny.

× Utrata dostawy konserw dla wojska. Z centralnego Związku fabrycznego we Lwowie piszą nam:

Wojsko w Galicyi spotrzebowało dotychczas rocznie około 17 milionów porcyj konserw zupnych, kawowych, jarzynowych i mięsnych za sumę 2½ miliona koron. Z tego tylko 3½ miliona porcyj za marną kwotę 80.000 koron oddano naszym fabrykom, resztę więc 13½ miliona porcyj za blisko 2 miliony koron produkowały zakłady zachodnio austryackie. Niejednokrotnie domagaliśmy się podwyższenia naszego udziału w tych dostawach, ale bezskutecznie. Obecnie wydał minister wojny rozporządzenie, mocą którego znosi się produkcye konserw zupowych, w których nasze zakłady głównie brały udział. Konserwy zupowe z naszych jarzyn, naszego tłuszczu, naszej soli, nie będą nadal stosowane w wojsku, a na ich miejsce wchodzą konserwy kawowe z obcej kawy lub obcych fig. Ponadto mają te konserwy być cięższe od wagi i treściwsze co do zawartości, a cena pozostaje nie zmienioną. Rozporządzenie to zadaje poważną klęskę nietylko naszemu przemysłowi tej gałęzi, ale także dotyka w wysokim stopniu naszych interesów agrarnych.

× Ciągnienie losów. Z Wiednia telegrafują: Przy ciągnieniu 3-procentowych losów kredytowych II emisyi z r. 1889, główna wygrana 100.000 koron padła na seryę 5240 nr. 13, 40.000 koron wygrała ser. 5291 nr. 32.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 119 sztuk, b) jałownika 50 sztuk c) cieląt 260 sztuk, d) owiec i kóz 40 sztuk, e) nierogacizny 171 sztuk. Razem 640 sztuk.

Woły z paszy płacono po 50 do 58 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 54 do 60 kor., cielęta po 46 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 118 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 571 sztuk, a na eksport bydła rogatego 69 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 6 września. Pszenica 11·00 do 11·35, żyto 8·05 do 8·20, jęczmień 8·90 do 9·1?, kukurudza 7·6? do 7·80, owies 7·40 do 7·55, rzepak 12·— do 12·50.

Budapeszt, 6 września. Pszenica na październik 10·48 do 10·49, na kwiecień 10·79 do 10·80. Żyto na październik 7·90 do 7·91, na kwiecień 8·23 do 8·24. Owies na październik 7·12 do 7·13, na kwiecień 7·42 do 7·44. Kukurydza na wrzesień 7·15 do 7·20, na maj 7·22 do 7·30. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 września.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty zamianował dla rygorozów medycznych komisarzem protomedyka dra Merunowicza, zastępcą komisarza inspektora sanitarnego dra Barzyckiego; koegzaminatorami dla II. rygorozum profesorów: dra Bądzyńskiego, dra Raczyńskiego i dra Wiczkowskiego; koegzaminatorami przy III. rygorozum: prof. dra Łukasiewicza, dra Wehra, dra Ziembickiego i dra Schramma. Przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem dra Merunowicza, jego zastępcą dra Barzyckiego, egzaminatorem z chemii prof. Radziszewskiego; z farmakognozyi protomedyka Merunowicza; egzaminatorami-hospitantami aptekarzy: Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i Karola Sklepińskiego.

Z ruchu wyborczego. Wczoraj odbyło się w sprawie uzupełniającego wyboru posła na Sejm krajowy z miasta Lwowa poufne zebranie lwowskiego nauczycielstwa, na którem uchwalono, aby nauczycielstwo głosowało tylko na kandydata z zawodu nauczycielskiego.

Arcybiskup Simon, wygnaniec, w drugiej połowie bieżącego miesiąca przybywa na stały pobyt do Lwowa.

Zjazd delegatów Związku sokolego. Wydział Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w Austryi zwołał XII. zwyczajny zjazd delegatów do Lwowa w sali „Sokoła". Porządek obrad: Na I. pełnem posiedzeniu: Zagajenie; złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów; sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej za r. 1903/4; podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im: a) wniosków wydziału, b) wniosków członków (§ 8 ust. 3 regul. obrad zjazdu delegatów). Na II. pełnem posiedzeniu: sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych; wybór 6 wydziałowych na 3 lata; wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na 1 rok; zamknięcie zjazdu.

Delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia. Wydział Związku nie jest jeszcze w stanie podać obecnie terminu zjazdu i posiedzeń, ponieważ dzień odsłonięcia kolumny A. Mickiewicza nie został jeszcze ustalony. Natychmiast po wyznaczeniu terminu przez komitet budowy pomnika ogłosi wydział Związku dzień zjazdu i czas posiedzeń w dziennikach krajowych i poda go w osobnym okólniku do wiadomości gniazd.

Wiec drobnych kupców odbył się w niedzielę popołudniu przy udziale około 100 osób. Po referacie p. Popiela, który między innemi wskazał na potrzebę zaprowadzenia korporacyi dla drobnych kupców, wprowadzenie własnego posła do parlamentu i 2 radnych do reprezentacyi miejskiej, wytępienie domokrąstwa i t. d., uchwalono zawiązać korporacyę przemysłową, do której należeliby grajzlernicy, właściciele mleczarń, owocarń, drobnych handlów drzewa, nafty, cukierków i t. d. Dalej wybrano 20 członków komitetu dla opracowania statutu. Polecono prezydyum, aby przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej postarano się o to, aby wszyscy drobni kupcy otrzymali karty wyborcze, tudzież aby zajęto się sprawą protestu (?) przeciw sprzedawaniu drzewa na ulicach.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 10 osób, z których połowa oskarżona jest o popełnienie całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, druga połowa zaś o ukrywanie i sprzedaż kradzionych przedmiotów. — Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarża zastępca prok. Prokopowicz. Towarzystwo, zasiadające na ławie oskarżonych, jest istotnie dobrane. Przedewszystkiem widzimy tam dobrych znajomych policyi lwowskiej, karanych już wielokrotnie za kradzież „specyalistów" od włamywań: Abrahama Rotha, b. kelnera i jego druha Bazylego Czepila, znanego w kołach złodziejskich po imionami „Władek", „Czarny Jaśko", „Bunio", „Antyk", „Tomek" lub „Zunio". Zwłaszcza ten ostatni, mężczyzna przystojny, wcale przyzwoicie odziany, w cwikierze, wyrażający się bardzo poprawnie, nie wygląda zupełnie na tak niebezpiecznego rzezimieszka. Czepil ma zaś głęboki żal do prokuratoryi państwa o to, że sprawę jego przestępstw włączyła do sprawek reszty oskarżonych, z którymi — „jako z hołotą" — on nie ma nic wspólnego. Fakty jednak mówią co innego. Stwierdzono bowiem dowodnie w czasie śledztwa, że Czepil do spółki z Rothem usiłował okraść sklep jubilerski p. J. Dąbrowskiego i tylko dzięki temu, że w sklepie są wszystkie wejścia opatrzone przyrządami alarmującemi, kradzież ta się nie udała, a Roth został przychwycony na gorącym uczynku. Czepilowi udało się ujść, ukrywał się dłuższy czas przed okiem policyi, aż wreszcie schwytano go w Przemyślu. — Obok tych dwóch wybitnych indywidualności złodziejskich zasiedli rzezimieszki „minorum gentium", których dumny Czepil zalicza do „hołoty". Należą tu Jan Pazowski, Emil Struś, Adolf Bukowski, Michał i Marya Sabatowie, Leib Rapp, Jenta Sold i Maryan Kaim. Rozprawę rozpisano na 7 dni.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Czerwona lampa".
We czwartek: „Druciarz".
W piątek: „Wojna domowa", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z teatru wojny.

Przyjaciele Rosyi w prasie europejskiej, których na wieść o wyparciu armii Kuropatkina z Liaojangu ogarnęło już wielkie przygnębienie, nowej znów nabierają otuchy. Pewien „bardzo ceniony" wojskowy niemiecki stwierdza w ostatnim numerze „Berl. Tageblattu" z widocznem zadowoleniem, że Japończykom nie powiodło się zgotować Kuropatkinowi pod Liaojangiem drugiego Sedanu, do czego, jak przypuszcza, zmierzał ich plan wojenny. Przyznaje on „z szczerą chęcią", że plan ten był znakomity, już dla tego, iż uważać go można za kopię planu Moltkego, uwieńczonego Sedanem. Wodzom japońskim nie brakło też bynajmniej zdolności do przeprowadzenia tego planu. Ale wszelkie ich zabiegi rozbiły się o jednę ważną przeszkodę, a mianowicie o brak odpowiednich sił. Armie japońskie liczyły w tej bitwie rzekomo 250.000 ludzi, armia rosyjska 200.000. Niewielka ta przewaga liczebna nie wystarczyła do zupełnego osaczenia i zgniecenia nieprzyjaciela. Pod Sedanem różnica sił nieprzyjacielskich była znacznie większa. Tam 124.000 Francuzów stało naprzeciw 220.000 Niemców; 419 dział francuskich naprzeciw 730 działom niemieckim. Nadto zaś Rosyanie pod Liaojangiem zajmowali pozycye silnie ufortyfikowane. Wobec tego już sam fakt wyparcia armii rosyjskiej z ich pozycyj jest wielkim sukcesem Japończyków i w części przynajmniej wynagrodzić im może zawód, doznany z powodu nie dopięcia zamierzonego celu, to jest zmuszenia Kuropatkina do kapitulacyi. Z drugiej znów strony, zdaniem autora tych uwag, także przyjaciele Rosyi nie mają powodu tracić nadziei, gdyż przypuszczać jeszcze można, że Kuropatkin, wyprowadziwszy armię swoją z tej matni, zdoła uniknąć także grożącej mu w odwrocie klęski.

Podobnie zapatrują się na rezultat bitwy pod Liaojangiem inni zwolennicy Rosyi.

Dzisiejsze depesze z pola walki są tak sprzeczne, że nie dają należytego poglądu na obecną sytuacyę armii Kuropatkina. Fakt, że wczoraj otrzymano od niego w Petersburgu raport telegraficzny, dowodzi, iż w dniu tym nie był on jeszcze odcięty od Mukdenu. Kuropatkin donosi w tym raporcie, że odwrót wojsk rosyjskich na prawy brzeg rzeki Taitse odbył się w nocy z 3 na 4 b. m. w zupełnym porządku, dalej, że kilka prób obejścia jego armii od północy, podjętych przez Japończyków szczęśliwie odparto. Japończycy, według tego raportu, już dnia 4 znajdowali się pod Jentai. Z dzisiejszych depesz część donosi, że przednia straż Kuropatkina już jest rozbita, a gros armii zupełnie osaczone, podczas gdy według innych, odwrót Rosyan ma się dokonywać w dalszym ciągu w porządku i bez przeszkody. Podobna niepewność panuje zawsze jeszcze także co do losu pierwszego korpusu syberyjskiego pod dowództwem gen. Stackelberga.

Jeśli generałowi Kuropatkinowi powiedzie się rzeczywiście dotrzeć z główną siłą swoją do Mukdenu, znajdzie tam już zapewne pierwszy europejski korpus armii, który znacznie wzmocni jego siły i umożliwi mu stawienie dalszego oporu ścigającym go armiom japońskim. Komendę nad tym korpusem ma podobno objąć generał Liniewicz. — Do Paryża donoszą, że Kuropatkin żąda obecnie **przysłania mu dalszych sześciu korpusów** armii europejskiej, podczas gdy dotychczas sądził, że do zwycięskiego przeprowadzenia kampanii wystarczą 3 korpusy europejskie obok wojsk syberyjskich.

Podczas gdy wczoraj Biuro Reutera rozesłało telegram o nowych krwawych atakach japońskich na Port Artura w dniach 30, 31 sierpnia i 1 września, dzisiejsze depesze nic o tem nie wspominają.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 6 września.)

Odwrót Kuropatkina.

Londyn. Donoszą tu z Tokio: Generał Kuropatkin, cofając się do Mukdenu, **przeprowadził już gros swojej armii szczęśliwie obok najniebezpieczniejszego miejsca, stacyi Jentai, gdzie groziło mu odcięcie ze strony gen. Kurokiego.** Wiadomość tę potwierdzają już w kołach rządowych. Według urzędowych raportów **armie japońskie postępują szybko w ślad za armią rosyjską** trzema drogami. Jeżeli Rosyanie nie stawią im oporu w drodze, Japończycy za kilka dni staną pod murami Mukdenu.

Londyn. Dzisiaj rano nadeszła tu z Petersburga wiadomość, że podobno **przednia straż armii Kuropatkina jest zupełnie rozbita, a gros armii w bardzo niebezpiecznem położeniu.** — Tymczasem depesze z innych źródeł twierdzą, że Kuropatkinowi po niezmiernie zaciętej walce powiodło się ocalić przednią straż i zabezpieczyć odwrót całej armii. Według innych doniesień Rosyanie, cofając się, palą za sobą wszystkie mosty.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" podaje również wiadomość o rzekomem odcięciu armii Kuropatkina, lecz tylko w formie krążącej w Chiminting pogłoski, dodając, że z innej strony dowiaduje się, iż odwrót Rosyan odbywa się w porządku i że **przednia straż doszła już do Tapingszan.** Kuropatkin, obawiając się klęski pod Liaojangiem, wysłał już przedtem większą część znajdujących się tam zapasów żywności i amunicyi do Mukdenu.

Tylna straż odcięta.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą wieczór. Późnym wieczorem krążyła tu pogłoska, **że tylna straż Kuropatkina została prawie doszczętnie zniesioną.** Wielka część jego armii znajduje się **w największem niebezpieczeństwie.**

Korpus Stackelberga.

Petersburg. I tu otrzymano podobno wiadomość, że korpus Stackelberga, zepchnięty z drogi odwrotowej na zachód, **jest rzeczywiście odcięty od głównej armii.**

Atak Kurokiego.

Londyn. „Morning Post" donosi z głównej kwatery Kurokiego 3 b. m.: Rosyanie, jak się zdaje, byli o wiele silniejsi, niż przypuszczano, i stawiali rozpaczliwy opór. Ostrzeliwali oni silnie kolumnę Kurokiego, która chciała ich obejść. Straty Japończyków jednakże, z powodu złego celowania Rosyan, są niewielkie. Pod wieczór urządzili Rosyanie kontr-atak, Japończycy go jednak odparli.

Tokio. Największe zainteresowanie wzbudzają tu obecnie operacye prawego skrzydła japońskiego pod dowództwem generała Kurokiego, które mają na celu odcięcie armii rosyjskiej od Mukdenu. Słychać tu, że Japończycy pod Liaojangiem **zabrali dużo jeńców.** Prasa japońska omawia odniesione pod Liaojangiem zwycięstwo w sposób poważny i spokojny. Jeden z wybitniejszych dzienników twierdzi, że wojna teraz dopiero wstąpi w drugie stadyum.

Posiłki rosyjskie.

Paryż. Według wiadomości, jakie tu otrzymano, znajduje się pierwszy korpus europejski, który wysłano w końcu lipca na pole walki, już w połowie drogi między Charbinem a Mukdenem, **tak że wkrótce wzmocni znacznie armię Kuropatkina.**

Uciekają z Mukdenu.

Petersburg. „Rassia" donosi w telegramie z Mukdenu: Ponieważ nieprzyjaciel znajduje się w odległości 40 klm. na południe od Mukdenu, **mieszkańcy jego zaczynają opuszczać miasto.** Cenzurę telegramów przeniesiono do Charbina, wobec czego możliwem jest przerwanie na pewien czas sprawozdań telegraficznych.

Mukden kwaterą japońską.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Czifu: Armia japońska z pod Liaojangu zamierza **w Mukdenie** urządzić kwaterę zimową.

Liczba rannych.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi, że armie japońskie, które w bitwie pod Liaojangiem liczyły 200.000 ludzi, mają **12.000 rannych.**

Obchody zwycięstwa.

Tokio. Wczoraj odbyła się z powodu zwycięstwa pod Liaojangiem ponowna iluminacya miasta. U ministra wojny generała Terauczi i u generała Tukushima odbyły się bankiety, w których wzięli udział książęta cesarscy, ministrowie oraz inne wybitne osobistości. Tak minister wojny, jak i generał Tukushima stracili synów w bitwie pod Liaojangiem.

Przygnębienie w Petersburgu.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga, że obecnie nawet w kołach, w których dotychczas okazywano pewność zwycięstwa, **zapanowało wielkie przygnębienie.** Pesymizm szerzy się z każdym dniem. Dziś nawet wielu z tych, którzy żądali wojny z Japonią, obawia się, że skończy się ona **dla Rosyi bardzo nieszczęśliwie.**

Berlin. Korespondent „Berl. Tageblattu" donosi z Petersburga:

Opuszczenie Liaojangu i przegrana bitwa oddziałały tutaj **nadzwyczaj deprymująco,** jakkolwiek wycofanie się z Liaojangu właściwie odpowiadało (?) planom Kuropatkina. Już z początkiem sierpnia rozpoczęto wywozić z Liaojangu wszystkie prowianty i ruchomości Czerwonego Krzyża. — Rosyjski sztab generalny zapewnia, że Kuropatkin chciał tylko Japończyków powstrzymać pod Liaojangiem (!).

Pomimo tego wojskowe koła petersburskie uważają tegoroczną kampanię za przegraną, a los Portu Artura za rozstrzygnięty, jeżeli Kuropatkin w czterech tygodniach nie powetuje klęski.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą, godz. 8 min. 50 wieczorem: Do Portu Artura przybył parowiec z wielkim ładunkiem mąki, powitany przez załogę fortecy z entuzyazmem. Ósma japońska dywizya wylądowała w Dalnym, celem wzmocnienia armii oblężniczej. — W Porcie Artura brak paszy dla koni, jarzyny są bardzo drogie. Dzielnica chińska ma być zdemolowaną, aby uzyskać wolną przestrzeń do strzelania. Do Czifu przybyło z Portu Artura około 100 osób, które opowiadają, że twierdza była od d. 2 do 31 sierpnia bez przerwy atakowaną, głównie na froncie wschodnim. Japończyków wszędzie odparto.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Japońska armia pod Portem Artura cierpi bardzo z powodu febry. Blokada Portu Artura nie odpowiada swemu celowi, gdyż załoga jest dostatecznie zaopatrzoną w żywność. Trudniej natomiast idzie zaopatrywanie amunicyą. Japończycy oczekują codziennie ponownego wyjazdu floty rosyjskiej z Portu Artura.

Paryż. Nadeszły tu depesze, według których w sytuacyi pod Portem Artura żadna nie zaszła zmiana. Blokada japońska nie jest podobno dość ścisła. W ostatnich dniach znów kilka dżunek chińskich z żywnością zdołało dostać się do portu, a podobno nawet pewien większy okręt z wielką ilością mąki.

Londyn. Z Czifu telegrafują, że według opowiadania Chińczyków, którzy przybyli tam z Portu Artura, położenie w twierdzy ma być bardzo dobre. Donosząc o tem, korespondent „Standarda" ostrzega, ażeby tego rodzaju relacyom nie dawać wiary, gdyż Chińczycy, przybywający z Portu Artura są albo inspirowani albo wręcz **przekupieni przez Rosyan.** — W rzeczywistości ma być położenie twierdzy bardzo groźne; nietylko żywność ale i amunicya jest już bliska wyczerpania.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg. Aleksiejew nadesłał carowi telegraficzne sprawozdanie, złożone przez porucznika okrętowego Iwanowa o zniszczeniu krążownika „Ruryka" w walce dnia 14 sierpnia. Sprawozdanie nie zawiera nowych szczegółów i donosi tylko, że kapitan okrętu, Truzow i kapitan Chłodowski, zaraz na początku bitwy śmiertelnie ranni zginęli. — Z 24 oficerów 9 zginęło, a 9 było rannych, z 803 marynarzy około 200 zginęło, a 278 było rannych. Japończycy przewieźli jeńców i rannych do Sazeho. Aleksiejew z uznaniem podnosi ogromną troskliwość, z jaką Japończycy pielęgnują chorych. Księdza Aleksisa którego nie uważali za jeńca, wypuścili na wolność.

Przegląd floty bałtyckiej.

Petersburg. Wczoraj po południu car z carową i wielkimi książętami udał się do Kronsztadu, gdzie oglądał pancernik „Orel" a następnie odbył przegląd całej eskadry, złożonej z pancerników „Kniaź Suworow", „Borodino", „Car Aleksander III", „Nawarin", „Sysoj w.", „Ostablia" i krążowników „Swetlana", „Sursza", „Dymitr doński", „Almas" i „Admirał Nachimow".

Zaginiony attaché wojskowy.

Berlin. Niemiecki attaché marynarki kapitan-porucznik Henkell, który niedawno opuścił Port Artura, zaginął bez śladu. Władze niemieckie nie otrzymały jeszcze od niego żadnej wiadomości. Obawiają się tu, że spotkało go w drodze jakie nieszczęście.

Dr Koerber w Galicyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 września).

Jasło. Dr Koerber przejeżdżał tędy wczoraj o godzinie pół do 9 wieczorem. Na powitanie zebrali się na dworcu starosta Michałowski, prezydent sądu Małdziński, marszałek powiatu Kotarski, który wręczył ministrowi memoryał z prośbą o budowę kolei do Koniecznej, łączącej Galicyę z Węgrami. — Podobny memoryał wręczył burmistrz Pawłowski. — Dalej zebrali się członkowie Rady powiatowej i miejskiej, gmina wyznaniowa i t. d. Dyrektor gimnazyum Słotwiński prosił ministra o pomieszczenie dla filii gimnazyum. W Jaśle pożegnał dra Koerbera radca dworu Zawadzki, referent sądowy dla Galicyi wschodniej w ministerstwie sprawiedliwości.

Zakopane. Dr. Koerber przybył tu dziś o godzinie 6 rano. Na dworcu powitał go starosta z Nowego Targu Rudzki, prezes Rady powiatowej Zduń z wiceprezesem Lgockim, prezes Tow. tatrzańskiego Antoni hr. Wodzicki, Eliasz Radzikowski, naczelnik gminy Chramiec z Radą gminną, pos. Danielak, adwokat dr. Bednarski, jako pełnomocnik i delegat hr. Zamoyskiego, który nie mógł być obecny z powodu udziału w sądzie polubownym, wreszcie członkowie Rady powiatowej.

Poseł dr Danielak wręczył drowi Koerberowi memoryał, streszczający najważniejsze postulaty ziemi Nowotarskiej i Zakopanego.

Memoryał ten podnosi, że wobec rzuconego dziś hasła o uprzemysłowieniu Galicyi, rząd ma obowiązek zwrócić uwagę na tak wydatne źródło dobrobytu krajowego i przemysłowego rozwoju, jaki zapewniają Galicyi zdrojowiska i stacye klimatyczne i otoczyć opieką i pomocą podejmowane w tym kierunku przez kraj i prywatne osoby usiłowania.

Memoryał streszcza się w następujących żądaniach: 1) Utworzenie sądu obwodowego w Nowym Targu i sądu powiatowego w Zakopanem. 2) Wybudowanie rządowego budynku pocztowego w Zakopanem. 3) Zaprowadzenie krótkiego połączenia z Węgrami. 4) Upaństwowienie linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego. 5) Zaprowadzenie 45-dniowych biletów powrotowych do Zakopanego na liniach kolei galicyjskich i śląskich. 6) Wydanie ustawy zwalniającej domy nowe lub według nowoczesnych zdrowotnych wymagań przebudowywane w Zakopanem od podatków na lat 20.

Memoryał ten podpisali posłowie do Rady państwa i Sejmu, Rada powiatowa, Rada gminna i liczni obywatele i właściciele will w Zakopanem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 września.

Wystąpił z klubu.

Praga. Poseł Holański, dotychczasowy członek klubu młodoczeskiego, doniósł prezesowi, że występuje z klubu; z jakich przyczyn, nie wiadomo jeszcze.

Nowy minister spraw wewnętrznych.

Paryż. „Matin" dowiaduje się z rzekomo wiarygodnego źródła w Petersburgu, że car zamianuje w poniedziałek ministrem spraw wewnętrznych radcę stanu Platonowa.

Ucieczka księżnej Ludwiki.

Wiedeń. Do „N. Wiener Tageblattu" donoszą, że księżna Ludwika schroniła się podobno na angielską wyspę Jersey w kanale na wybrzeżach Normandyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Prezydyum c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.

Do Szanownej Firmy

„Antoni Hawełka" w Krakowie.

Podwieczorek na przyjęcie Jego Ekscelencyi Pana Prezydenta Ministrów Dra Körbera w kopalniach wielickich, dnia 28 sierpnia b. r. urządzony na moje zamówienie przez Szanowną Firmę, wypadł bardzo dobrze i okazale; wszystko było nadzwyczaj starannie podane i smaczne, tak, że całe przyjęcie zyskało ogólną i pełną pochwałę i uznanie uczestników.

Miło mi wyrazić Szanownej Firmie za jej staranność, zapobiegliwość i umiarkowane ceny moje szczere podziękowanie.

We Lwowie, dnia 31 sierpnia 1904.

Korytowski m. p.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 649·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 757·75. Akcye Anglobanku 281·—. Akcye Unionbanku 525·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye Bankvereinu 541·25. Akcye Bodencredit 941·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 64?·75. Akcye kolei południowej 88·5?. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye kolei północnej 5500·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 447·75. Akcye Rima Muranyi 509·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2343·—. Akcye Fabryki broni 480·—. Akcye Tureckie tytoniowe 345·25. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1028·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35. Renta majowa 99·35. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 5½ Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·50. Marki 117·35. Ruble 253·25.

Cukier stały 26·20–26·30, Spirytus silny 53·80–54·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne na zagranicę i ciągłe kupna miejscowe, papiery przemysłowe ożywione, zakończenie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 60	95 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	10? 50
4% " " " " " " 43-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 5?	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	86 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	576 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papierowa	99 25	99 75
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta srebrna	99 25	99 75